

Bośniackie przedwiośnie

Marta Szpala

Od 5 lutego w Bośni i Hercegowinie trwają największe od zakończenia wojny demonstracje. Główną przyczyną protestów jest bardzo zła sytuacja gospodarcza oraz zmęczenie skorumpowaną i nieefektywną klasą polityczną. Choć protesty mają podłoże ekonomiczne, są poważnym wyzwaniem dla stabilności obecnego układu polityczno-instytucjonalnego. Protestującym towarzyszy przeświadczenie, że w państwie wyczerpał się model władzy, oparty na rozgrywaniu międzyetnicznych animozji przez klasę polityczną, zorganizowaną w partiach zbudowanych na bazie przynależności narodowościowej. W głównych ogniskach protestu, na terenach zamieszkałych przez Bośniaków, postulatami socjalnymi towarzyszy kwestionowanie układu instytucjonalnego, obejmującego parytety etniczne i szeroką autonomię kantonów (w muzułmańsko-chorwackiej części państwa) oraz Republiki Serbskiej. Obawy związane z centralizacją państwa nie sprzyjają rozlewaniu się protestów na części zamieszkałe przez Chorwatów i Serbów. W dłuższej perspektywie napięcia w BiH staną się wyzwaniem dla społeczności międzynarodowej, w tym zwłaszcza dla UE. Założenie, że BiH jest państwem niereformowalnym, ale stabilnym, zaczyna tracić na aktualności.

Ogniska zapalne

Demonstracje rozpoczęły się 5 lutego w Tuzli, dawnym centrum przemysłowym BiH i trzecim największym mieście kraju. Brutalność policji, aresztowanie 27 lokalnych aktywistów oraz arogancja władz, które nie chciały spotkać się z protestującymi, spowodowało rozlanie się protestów na kolejne miasta. 7 lutego protesty odbyły się w Sarajewie, Tuzli, Zenicy, Mostarze i Bihaciu. Do protestujących dołączyła młodzież, która wykorzystując bezczynność policji zaczęła szturmować budynki instytucji państwowych. W zamieszkach zostały ranne 384 osoby (większość w Sarajewie), spalono i zdemolowano także kilkanaście budynków władz kantonalnych (Sarajewo, Tuzla, Mostar).

W wyniku protestów dymisję złożyli premierzy i rządy kantonów w Tuzli, Zenicy, Sarajewie, Bihaciu. W Tuzli zorganizowano zgromadzenie mieszkańców, które ma na celu przygotowanie planu działań dla poprawy sytuacji społeczno-gospodarczej regionu. W Sarajewie codziennie około tysiąca osób domaga się rezygnacji władz FBiH i premiera federacji Nermina Nikšića. Protesty trwają też w Mostarze, gdzie władze lokalne nie zdecydowały się na dymisję i w kilku innych, mniejszych miastach.

Narastająca frustracja

Przyczyną protestów są przede wszystkim kwestie społeczno-ekonomiczne, frustracja związana z paraliżem instytucji państwowych oraz rozczarowanie skorumpowanymi partiami politycznymi, które skupione są na konfliktach oraz podsycaniu i rozgrywaniu podziałów etnicznych. Od 2006 roku w BiH nie przeprowadzono żadnych istotnych reform, panuje wysokie bezrobocie (44,8%), a perspektywy poprawy sytuacji gospodarczej są słabe (spadek PKB w roku 2012 o 1,1%). Bolączką jest upartyjnienie zatrudnienia w sektorze publicznym, do którego należy większość miejsc pracy, a także bardzo niskie świadczenia społeczne i emerytalne, co jest szczególnie dotkliwie odczuwalne w ośrodkach przemysłowych ze strukturalnym bezrobociem.

Protestujący sprzeciwiają się coraz wyraźniej skomplikowanej, wielopoziomowej organizacji państwa narzuconej w 1995 roku przez Porozumienie Pokojowe z Dayton, które miało pogodzić Bośniaków (48%), Serbów (37.1%) i Chorwatów (14,3%). Podzieliło ono państwo na zamieszkaną przez Serbów Republikę Serbską (RS) i chorwacko-muzułmańską Federację Bośni i Hercegowiny (FBiH), gdzie utworzono cieszące się szerokimi kompetencjami kantony. Każda z tych jednostek terytorialnych ma własną władzę wykonawczą i ustawodawczą, co generuje liczną, obciążającą budżet państwa administrację. Taki ład instytucjonalny pozwala politykom na przerzucanie się odpowiedzialnością za problemy oraz rozgrywanie podziałów narodowościowych do utrzymywania się u władzy.

Ekonomiczne, obywatelskie czy narodowe?

W protestach uczestniczy przede wszystkim młoda inteligencja, aktywiści społeczni, weterani wojenni i działacze związków zawodowych. Początkowo demonstracje wymierzone były przede wszystkim we władze lokalne i skupiały się na postulatach ekonomicznych. Protestujący domagali się rezygnacji władz kantonów, upatrując przyczyn problemów gospodarczych w nieprzejrzystych procesach prywatyzacyjnych. Politykom zarzucano także tolerowanie niewypłacania poborów, nieodprowadzania składek zdrowotnych i emerytalnych oraz brak działań wobec masowych zwolnień w sprywatyzowanych zakładach. Początkowo demonstranci najczęściej skupiali się na konkretnych problemach lokalnych, jednak wraz z rozwojem protestów pojawiały się coraz częściej hasła polityczne: żądanie rozliczenia afer prywatyzacyjnych, rezygnacji władz kantonów i federacji, utworzenia rządu ekspertów, likwidacji przywilejów w administracji czy też np. zrównania pensji polityków do średniej pensji w gospodarce.

Wśród protestujących pojawiły się też postulaty gruntownej reformy państwa i likwidacji kantonów. Zgłaszają je ruchy obywatelskie, argumentując potrzebą stworzenia sprawnych instytucji państwowych. Tego typu hasła budzą jednak obawy na terenach zamieszkanym przez Chorwatów i Serbów, co sprawnie wykorzystują ich elity polityczne, zapobiegając rozprzestrzenieniu się protestów w kantonach z większością chorwacką i na teren Republiki Serbskiej. Serbowie i Chorwaci przeważnie podzielają postulaty ekonomiczne i zarzuty wobec klasy politycznej, ale przeważa obawa, że ewentualna reforma będzie oznaczać centralizację przeprowadzoną przez elity bośniackie Sarajewa. Protestujący nie przedstawili kompromisowych rozwiązań, które pogodziłyby usprawnienie i centralizację państwa z gwarancjami dla narodów nie stanowiących większości.

Politycy grają na zwłokę i szukają winnego

Elity polityczne BiH liczą na to, że dymisje władz kantonalnych zmniejszą napięcie i zniechęcą do dalszych protestów. Powstanie szerszych ruchów społecznych, wymierzonych w obecny model rządzenia BiH, byłoby w dłuższej perspektywie niekorzystne zarówno dla partii bośniackich, jak serbskich i chorwackich. Dlatego partie polityczne próbują zdeprecjonować protesty, wzajemnie oskarżając się o ich inspirowanie. Politycy bośniaccy uważają, że protesty są organizowane przez Serbów i mają na celu przedstawienie FBiH jako tworu niefunkcjonalnego. Z kolei działacze chorwaccy utrzymują, że protesty mają być pretekstem do likwidacji kantonów, a w konsekwencji autonomii Chorwatów. Władze Republiki Serbskiej przedstawiają zamieszki w FBiH jako ruch przeciwko autonomii Serbów oraz dowód na niestabilność państwa w obecnym kształcie. W tym kontekście chaos w FBiH jest też wykorzystywany jako argument przemawiający za dążeniem do niepodległości Republiki Serbskiej.

Perspektywy

Protesty nie wyłoniły liderów czy też platformy politycznej o znaczeniu ponadregionalnym. Nie ma konkretnych postulatów, jednoczących poszczególne ogniska protestu. Ogólne hasła, dotyczące przejrzystych rządów, rozliczenia skorumpowanych polityków czy bardziej efektywnej pomocy społecznej, nie wystarczą na wyłonienie zorganizowanego ruchu społecznego na fali obecnych demonstracji, która będzie stopniowo opadać. Choć gwałtowny przebieg i masowy charakter protestów uwidocznił skalę problemów BiH, brakuje jednak siły politycznej (zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej), która mogłaby przekuć energię protestów w poparcie dla działań reformatorskich. Społeczność międzynarodowa, a także sama Unia Europejska, nie ma uzgodnionych preferencji odnośnie reformy instytucjonalnej w BiH. W UE zakładano, że BiH jest niereformowalna, ale stabilna. Serbia i Chorwacja są przywiązane do obrony *status quo* w BiH i kwestionują zasadność głębszych reform.

Napięcie w BiH będzie jednak narastać i możemy spodziewać się kolejnych fal protestu. Należy się liczyć z dalszym pogorszeniem sytuacji gospodarczej. W październiku 2014 roku w BiH mają się odbyć wybory parlamentarne, a następnie zostaną ogłoszone wyniki spisu powszechnego (pierwszego od 1992 roku), które mogą zakwestionować podstawy obecnego podziału władzy pomiędzy Bośniaków, Serbów i Chorwatów.